

# OPERA

ISSN – 2081-3740

dwumiesięcznik  
czerwiec 2015

/ nr 28 /



Dyrektor: TADEUSZ SERAFIN

*Działa od 14 czerwca 1945 r. –  
– premiery „Halki” Stanisława Moniuszki,  
pierwszego spektaklu operowego po wojnie*

## OPERA ŚLĄSKA

PREMIERA  
WYKONANIE MOBILNE  
DIA KWATERUNKU  
30.05.  
2015 r.

70 lat  
OPERY  
ŚLĄSKIEJ  
1945  
2015

# 70 lat TWORZYMY SZTUKĘ



Stanisław Moniuszko



# VERBUM NOBILE

NA  
KWATERUNKU

czyli NOC ŚWIĘTOJAŃSKA  
albo SOBÓTKA

30.05.  
2015 r.

# PROGRAM JUBILEUSZOWEGO FESTIWALU OPERY ŚLĄSKIEJ

**30.05 – 14.06. 2015 r.**

**30.05. /godz. 18.00**

uroczysta inauguracja, PREMIERA:  
St. Moniuszko „Verbum nobile”  
i „Na kwaterunku, czyli Noc  
Świętojańska albo Sobótka”

**31.05. /godz. 18.00**

WZNOWIENIE SCENICZNE – K. Gaertner,  
T. Kijonka  
„Zaczarowany bal, czyli krasnoludki,  
krasnoludki”

**1.06. /godz. 9.00-15.00**

Teatr otwarty dla publiczności

**2.06. /godz. 11.00 i 18.00**

K. Gaertner, T. Kijonka „Zaczarowany  
bal, czyli krasnoludki, krasnoludki”

**3.06. /godz. 11.00**

L. Różycki „Pan Twardowski”,  
warsztaty baletowe dla dzieci

**7.06. /godz. 18.00**

KONCERT Krystyna Szostek-Radkova  
i jej goście – jubileusz 60-lecia  
pracy artystycznej

**8.06. /godz. 18.00**

Koncert Chóru Opery Śląskiej  
– „COŚ na polską nutę”

**9.06. /godz. 18.00**

I. J. Paderewski „Manru”

**12.06./godz. 11.00**

„Moja Opera” – Spotkanie pełne  
wspomnień o Operze Śląskiej

**14.06. /godz. 18.00**

zakończenie Jubileuszowego  
Festiwalu Opery Śląskiej  
WZNOWIENIE SCENICZNE  
– St. Moniuszko „Halka”



foto: T. Griesshaber, T. Zahrzewski

Manru



COŚ na polską nutę



Halka

## REKLAMA

Szanowni Państwo

Rozpoczynający się właśnie w Bytomiu Jubileuszowy Festiwal Opery Śląskiej będzie z pewnością wspaniałym wydarzeniem kulturalnym, podsumowującym działalność Opery Śląskiej, obchodzącej w tym roku 70. rocznicę.

Historia tej Instytucji jest nierozdzielnie związana z Bytomiem. Od samego początku, od pierwszych taktów premiery „Halki” w 1945 r. pod kierownictwem Adama Didura, funkcjonowanie bytomskiego teatru otoczone było niezwykłą energią, oddaniem i talentem związanych z nią pokoleń artystów, solistów, dyrygentów i pracowników. Rodowód tej instytucji oraz fakt, że była ona pierwszą i jedyną sceną operową województwa śląskiego uczynił z niej na przestrzeni lat prawdziwą perłę polskiej kultury, a dla Bytomia stał się rozpoznawalną w kraju i na świecie wizytówką i ambasadorem, rozsławiającym dobre imię naszego miasta. Już teraz gratuluję pięknego jubileuszu, który wspólnie będziemy przeżywać w miesiącu czerwcu, podczas uroczystego zwierczenia obchodów spektaklem galowym „Halki” Stanisława Moniuszki, od której wszystko się zaczęło.

Zachęcam gorąco wszystkich mieszkańców Bytomia, by przyłączyli się do wspólnego świętowania w ramach jubileuszowego 70. sezonu artystycznego. Pragnę podziękować wszystkim Twórcóm, byłym Artystóm, Solistóm i Pracownikóm, którzy swoją pracą i wieloletnimi zasługami dla dorobku operowego przyczynili się do współtworzenia pozycji i znaczenia Opery Śląskiej. Dziękuję również mocno Panu Dyrektorowi, całemu Zespołowi artystycznemu oraz wszystkim Pracownikóm Opery Śląskiej za wkład w rozwój kultury Bytomia i zasługi na rzecz polskiej sztuki operowej. Życzę Państwu pomyślnego przebiegu zaplanowanych atrakcji oraz dalszych, również spektakularnych, sukcesów na rzecz krzewienia kultury w Polsce i za granicą w kolejnych latach.

  
Prezydent Bytomia  
Damian Bartyła

# Operze trzeba oddać się bez reszty

Z **Tadeuszem Serafinem**, Dyrektorem Naczelnym i Artystycznym Opery Śląskiej w Bytomiu, rozmawia Regina Gowarzewska

**Świętujemy 70-lecie Opery Śląskiej, ile z tego czasu spędził Pan w tym teatrze?**

Jeżeli dobrze liczę, to jestem związany zawodowo z Operą Śląską od 37 lat. Przeszedłem tu wszystkie stopnie wtajemniczenia, od asystenta dyrygenta po dyrektora naczelnego. Konkurs na to stanowisko wygrałem w 1989 roku.

**Jest Pan wychowankiem legendy tego teatru, dyrektora Napoleona Siessa, pod którego kierunkiem studiował Pan w Katowicach.**

To był mój profesor i mentor pod wieloma względami, nie tylko jako dyrygenta, ale muzyka, człowieka i znawcy świata opery. Nauczyłem się od niego bardzo dużo, przede wszystkim uczciwości zawodowej i stawiania największych wymagań wobec samego siebie. Mawiał; „Jeżeli powstaje jakiś problem, najpierw przyczyny szukaj w sobie”. Wtedy można dopiero wymagać od otoczenia. Był rzetelny, precyzyjny punktualny, ale był też świetnym muzykiem., który w sposób wyjątkowo emocjonalny prowadził zarówno spektakle jak i próby. Pamiętam wiele wspaniałych artystycznych przeżyć, których doznałem podglądając jego pracę.

**Pamięta Pan swój debiut w Bytomiu?**

Zadebiutowałem jeszcze jako student, prowadząc „Bolero” Ravela, spektakl baletowy. Pytałem dyrektora, kiedy będę mógł jakiś bardziej skomplikowany spektakl poprowadzić, a on odpowiedział: „Na razie „Bolero”, bo tam jest wszystko na trzy i trudno coś zepsuć...” Oczywiście z czasem zacząłem dostawać i inne spektakle, pamiętam balet „Korsarz” Adama i wreszcie „Baron cygański” Straussa. Byłem tu asystentem Zdzisława Wendyńskiego. Dostałem dobrą szkołę. Chociażby, praca przy spektaklach baletowych pozwoliła mi zgłębić wszystkie taneczne „pas” – takiej wiedzy żadna uczelnia nie daje. Pierwszą, zadyrygowaną przez mnie, operą była „Halka” Moniuszki a pierwszą premierą – „Napój miłosny” Donizettiego. Dyrektor Siess chodził na próby i bacznie obserwował, zanim pozwolił zadyrygować tą premierą. Po spektaklu podszedł



for. T. Griesgraber

i powiedział: „No, całkiem nieźle panu to wyszło”. Potraktowałem te słowa jako najwyższy komplement i namaszczenie na dalszą drogę zawodową.

**Czy od razu czuł Pan, że zwiąże się Pan z Operą Śląską?**

Nie, w początkach swojej drogi zawodowej wiele dyrygowałem w Polsce i za granicą, m. in. koncertami symfonicznymi. Ciągłe grałem też na kontrabasie, bo przecież zaczynałem jako kontrabasista, grając w Wielkiej Orkiestrze Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach. Miałem też propozycję wyjazdu za granicę. W Belgii mogłem pracować jako kontrabasista w tamtejszej orkiestrze radiowej i kontynuować studia dyrygenckie. Z przyczyn rodzinnych nie skorzystałem, a poza tym myślałem, że jeszcze zdążę. Kiedy jednak zostałem dyrektorem, życie zadecydowało za mnie – wsiąknę w Operę Śląską i oddałem się jej w całości.

**Jak wyglądały te początki na stanowisku dyrektora?**

Teatr przechodził wtedy spore problemy organizacyjne. Trzeba było przebudować

system pracy i zarządzania. W drugim roku mojego urzędowania obcięte zostały dotacje i stanęło przed nami widmo zamknięcia. Trzeba było wprowadzić plan awaryjny: odchudzenie wszystkich zespołów i zmiany repertuarowe. Zacząłem też szukać kontaktów zagranicznych. Udało się. Pierwszy, zorganizowany przez mnie wyjazd to był koncert naszej orkiestry w Düsseldorfie, na jubileusz Otto Kerna. Prezentowana była „Cyganeria” Pucciniego, w nowoczesnej wersji, bardzo rozbudowanej, połączonej z pokazem mody, pojawiło się wiele gwiazd i sporo ważnych gości. Śpiewała Tina Turner, pojawił się Dariusz Michalczewski, a całość transmitowało MTV. Od tamtego wyjazdu rozpoczęły się nasze kontakty z „Zachodem”. W kolejnych latach związaliśmy się z Agencją Kmocha z Kilonii, z którą współpracujemy do dzisiaj. Najbardziej owocny czas był na przełomie wieków, graliśmy po 50-70 spektakli rocznie, w najbardziej renomowanych salach Europy, prezentowaliśmy spektakle i koncerty plenerowe w największych miastach. Śmieję się, że torowaliśmy Polsce drogę do Unii Europejskiej. Obejrzało nas tam ponad 1,5 milionów widzów.

### Co uważa Pan za swój największy sukces jako dyrektora?

W ciągu tego ponad ćwierćwiecza, w najtrudniejszych latach transformacji polityczno-społeczno-ekonomicznej, udało się wypracować nowy model teatru i stworzyć zespół który występuje w Polsce, ale też na Zachodzie i nie muszę się tego wstydić. Mamy dobrą markę. Jest taka recenzja z jednej z berlińskich gazet. Krytyk był na naszym „Nabucco”, a kilka tygodni wcześniej oglądał ten sam tytuł w wykonaniu berlińskiej Deutsche Oper. Napisał, że jeżeli miałby jeszcze raz pójść na „Nabucco”, to poszedłby na spektakl Opery Śląskiej. Ja tłumaczyłem to sobie tym, że inscenizacja niemieckiego teatru była dosyć kontrowersyjna, bo przecież jakiej klasy jest to Opera wiedzą wszyscy na świecie. Przeszliśmy przez różne zawirowania, mamy wprawdzie niewielki, ale sprawny i prężny zespół, który ma w swoim repertuarze dzieła od klasyki po formy eksperymentalne. Występujemy też regularnie w Sali Kongresowej w Warszawie, gdzie mamy grono wiernych odbiorców. Gramy również wielkie widowiska plenerowe. Oprócz spektakli, przygotowujemy też ciepło przyjmowane koncerty, nie koniecznie z repertuarem operowym czy operetkowym. Osobną sprawą są płyty. Pierwszą było „Nabucco” na 50-lecie Opery Śląskiej, płyta która szybko pokryła się Złotem, a potem Platyną. Zespół wtedy zmierzył się z reżimem mikrofonu, nagraniami i odniósł sukces. Z czasem nasza płytoteka powiększyła się o nagranie z zespołem „Dżem”, a po drodze

jeszcze składanka „Hity operowe i operetkowe”, która również ma już status Złotej Płyty oraz szczytowe osiągnięcie jakim jest wg mnie nagranie „Carmina Burana” Orffa.

### Co wobec tego wszystkiego uważa Pan za swój największy sukces artystyczny?

Bardzo trudno mi to wybrać, bo przecież w całej swojej karierze zawodowej odniosłem sporo sukcesów. Myślę jednak, że takim ukoronowaniem i najbardziej niezwykłym momentem był występ z Operą Śląską w słynnej Filharmonii Berlińskiej.

### Jak widzi Pan przyszłość Opery Śląskiej?

Należy ciągle podnosić poziom artystyczny zespołów, bo zawsze można coś zagrać czy zaśpiewać lepiej. Opera dalej powinna nagrywać płyty, które dają pewną higienę wykonawczą. Trzeba poszerzać repertuar, bo myślę że nasz zespół dojrzał do tego, by sięgać śmieiej po ambitne propozycje chociażby oper z początków XX wieku. Nie zapominajmy o repertuarze romantycznym, który tak uwielbia publiczność. Już w przyszłym sezonie planuję premierę jednej z oper Verdięgo, może uda nam się to w koprodukcji z Operą w czeskiej Opawie. Nie wiadomo tylko, jakim budżetem będziemy dysponować. Niestety, kurczy się on z roku na rok.

### Zacznymy obchody Jubileuszu, na co możemy zaprosić melomanów?

To będą bardzo bogate dwa tygodnie, skupione na muzyce polskiej. Wznowimy:

„Halkę” Moniuszki, „Manru” Paderewskiego, „Pana Twardowskiego” Różyckiego, „Zaczarowany bal” Gaertner i Kijonki. W programie znajdzie się też inscenizowany koncert muzyki polskiej w wykonaniu Chóru Opery Śląskiej, którego premiera odbyła się niedawno. Na inaugurację Wielkiego Jubileuszu Opery Śląskiej zaplanowaliśmy wieczór moniuszkowski – dwa tytuły, które wykonamy jednego wieczoru: operę „Verbum nobile” i balet „Na kwaterunku”. Swoją jubileusz 60. lecia pracy artystycznej będzie też świętować wybitny polski mezzosopran, Krystyna Szostek-Radkowska.

### Dyrekturuje Pan najmniejszej scenie operowej w Polsce. Czy jednak za Stanisławem Wyspiańskim może Pan powiedzieć: „Teatr mój widzę ogromny...”?

Nie mamy kompleksów na tle innych krajowych teatrów. Naszym marzeniem jest jeszcze przebudowa sceny i zascenia. Właściwie wyremontowaliśmy już wszystkie pozostałe części naszego obiektu, podnieśliśmy się po pożarze, powstała piękna Sala koncertowa im. Adama Didura i nowoczesna sala baletowa. Chciałbym jeszcze tylko zmienić możliwości techniczne sceny, bo przecież wszędzie już mają zapadnie czy sceny obrotowe, tylko my jeszcze nie. Nieraz już jednak udowodniliśmy, że możemy robić takie spektakle, które teoretycznie na naszej scenie nie powinny się zmieścić. W małej przestrzeni można robić wielkie rzeczy.

for: T. Griesgraber



**Tadeusz Serafin** – czołowy polski dyrygent operowy, przedsiębiorczy i skuteczny menedżer, z sukcesami kieruje Operą Śląską. Po studiach w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, które ukończył w 1970 r. z wyróżnieniem (wydziały: instrumentalny oraz teorii i kompozycji) został zaangażowany jako kontrabasista do Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i Telewizji, z którą współpracował przez szereg lat. Uczestniczył także w kursach mistrzowskich w RFN, Belgii i we Włoszech (m.in. pod kierunkiem Pierra Boulesa, Karela Anclera i Heinza Roegniera). Wkrótce podjął studia dyrygenckie w macierzystej uczelni w klasie Napoleona Siessa (ówczesnego dyrektora Opery Śląskiej). Od roku 1978 pracuje w Operze Śląskiej, gdzie, w wyniku konkursu, w 1989 roku został Dyrektorem Naczelnym i Artystycznym.

W dorobku artystycznym posiada liczne realizacje oper i baletów pod własnym kierownictwem muzycznym, w tym m. in.: „Halka”, „Straszny dwór” St. Moniuszki, „Rigoletto”, „Ernani”, „Nabucco”, „Aida”, „Don Carlos” G. Verdięgo, „Tannhauser” R. Wagnera, „Pajace” R. Leoncavalla, „Rycerskość wieśniacza” P. Mascagniego, „Cyganeria”, „Madama Butterfly”, „Tosca” G. Pucciniego, „Czarodziejski flet” W. A. Mozarta, „Borys Godunow” M. Musorgskiego, „Orfeusz i Eurydyka” Ch. W. Glucka, „Carmina burana” C. Orffa, „Carmen” G. Bizeta, „Napój miłosny”, „Łucja z Lammermoor” G. Donizettiego, „Requiem” R. Palestra, „Maksymilian Kolbe” D. Probst, „Giselle” A. Adama, „Kopciuszek” S. Prokofiewa.

Do rangi ogólnopolskich wydarzeń zostały zaliczone premierowe realizacje sceniczne pod jego batutą m. in.: „Gioconda”, „Tannhauser” (Złota Maską za reżyserię), „Aida” (Złota Maską dla najlepszego spektaklu sezonu), „Borys Godunow”, „Carmina burana” (4 Złote Maski – w tym za Spektakl Roku i Reżyserię) i „Don Carlos” (Złota Maską w kategoriach Spektakl Roku i Reżyseria). Do jego cennych osiągnięć należy także zaliczyć organizację Konkursów Wokalistyki Operowej im. Adama Didura (trzy ostatnie edycje międzynarodowe).

Tadeusz Serafin dyryguje w kraju i za granicą. Związany jest stałą współpracą z Orquestra do Norte w Portugalii. Jest laureatem licznych nagród i wyróżnień; w styczniu 2005 roku otrzymał „Złoty Laur Kompetencji i Umiejętności”. W roku 2009 uzyskał nagrodę w kategorii „Najlepszy Dyrygent” przyznawaną przez Kapitułę Teatralnych Nagród Muzycznych im. Jana Kiepury. Dzięki swoim podróżom artystycznym sławi imię Opery Śląskiej oraz kultury polskiej na świecie; za szczególne zasługi w reprezentowaniu Polski na arenie europejskiej i światowej został uhonorowany „Platynowym Laurem Umiejętności i Kompetencji” w kategorii „Ambasador Spraw Polskich” (2010).

# Z dni narodzin Opery Śląskiej

**Na początku była idea wcielona w postać Adama Didura, który przybył, stworzył i pozostał... na zawsze pozostał, bo to miejsce okazało się potem być mu wyznaczone przez los, aby tu, właśnie na Śląsku tej światowej sławy artysty, zaliczony do największych z największych stworzył w sędziwych już latach dzieło swego życia i spoczął na katowickim cmentarzu. Symbolicznego znaczenia nabrały też ostatnie słowa Adama Didura – zapamiętane i odczytywane jak przesłanie artystycznego testamentu a wypowiedziane 7 stycznia 1946 roku podczas zajęć w katowickim konserwatorium – „śpiewajcie dalej, nie przerywajcie...”.**

Dwie historyczne daty, które rozdziela niewiele ponad pół roku – lecz jakiej miary, niewiarygodne wręcz dokonania. A do tego jeszcze w takich warunkach, bo trzeba pamiętać o wszystkich okolicznościach miejsca i czasu, gdy kończy się wojna w doszczętnie wyniszczonym kraju. To, co nastąpiło od pamiętnej premiery „Halki” na katowickiej scenie 14 czerwca 1945 roku, która okazała się być pierwszym spektaklem operowym zrealizowanym w Polsce po wojnie – a tą przejmującą sceną, gdy Adam Didur obsunął się nagle na klawiaturę fortepianu i sterane serce zamarło, to czas tak wyjątkowych osiągnięć zarówno artystycznych i organizacyjnych, że nie znajduje przykładu. I tak tragizm tej nagłej śmierci, której nic nie zapowiadało, położył się ciężarem wielkiej żałoby na tych wspaniałych dniach narodzin i rozwoju Opery Śląskiej pod wodzą jej kreatora Adama Didura.

Nie ma właściwie oficjalnych dokumentów o powołaniu nowego teatru operowego, choć ten po katowickiej premierze „Halki” rozpoczął z miejsca regularną działalność i to nawet w objęzdzie. Z tego okresu można jedynie przywołać zachowany „Projekt budżetu miesięcznego Państwowej Opery w Katowicach” (wstępna nazwa) z dnia 28 kwietnia 1945 opatrzony trzema podpisami Adama Didura. Był to w ówczesnych okolicznościach dowód podjętych działań, co nie musiało oznaczać realizacji ambitnego celu, bo w istocie na razie chodziło o wystawienie „Halki” i to w warunkach tymczasowości, więc mogło być różnie. Świadczy o tym chociażby ten znamieny fakt, że dopiero 14 czerwca 1945 roku – a więc w dniu premiery dzieła Moniuszki – Adam Didur dysponował wiążącym kontraktem. Oficjalną nominację na stanowisko dyrektora otrzymał jednak pięć miesięcy później: 7 listopada!... Także czołowi soliści zatrudnieni zostali z datą 14 czerwca: kreująca partię tytułową Wiktoria Calma, tenor Lesław Finze (pierwszy Jontek), Andrzej Hiolski (Janusz), Henryk Paciejewski (Stolnik), a także reżyser spektaklu Adam Dobosz. Ale już wykonująca także partię tytułową w drugim spektaklu Jadwiga Lachetówna podpisała kontrakt z datą 1 grudnia 1945 roku, podobnie Olga Szamborowska (Zofia w „Halce”). Wielu artystów czynnych w powstającym teatrze od pierwszych dni zostanie zatrudnionych w formie wiążącej w roku następnym, zaś na razie otrzymuje skromne zasiłki gdy tylko znajdują się środki, względnie deputaty w naturze, głównie w podstawowych środkach spożywczych.

## W KATOWICACH OPERY NIE BĘDZIE!

Ten stan permanentnej improwizacji organizacyjnej wynikający z braku stabilnych źródeł utrzymania powstającego teatru wyjaśnia dlaczego tak mało urzędowych świadectw z tego okresu doku-

mentuje fascynujący czas tworzenia od podstaw przyszłego teatru i to jeszcze bez oficjalnej wiążącej nazwy. Głównym źródłem informacji są publikacje prasowe, które dotyczą bieżącej działalności scenicznej teatru, który formuje się, rozwija i umacnia pomimo niewiarygodnych trudności. Przecież do momentu objęcia gmachu teatru miejskiego w Bytomiu była to opera właściwie bezdomna, kątem usadowiona w Teatrze Śląskim, gdzie trwała już normalna działalność dobrze zorganizowanego, wcale mocnego zespołu pod dyrekcją Karola Adwentowicza i Wilama Horzycy.

## W DRODZE DO CELU

Fenomen narodzin Opery Śląskiej określają trzy zjawiska: pierwszy teatr operowy powołany do życia w powojennej Polsce – powołany wymową faktów dokonanych a nie w wyniku formalnych decyzji opatrzonych urzędowymi pieczęciami ministerialnymi – powstaje akurat nie w tradycyjnym ośrodku, stanowiąc kontynuację działalności przerwanej wybuchem wojny, lecz w miejscu całkowicie nowym i to dosłownie od zera. A przecież ten zaimprovizowany na scenie katowickiej w dniu 14 czerwca 1945 roku premierą historycznej „Halki” teatr, przypominający raczej „pospolite ruszenie operowe”, przetrada się z miejsca w działalność regularną i stałą. Toteż niebawem, bo już wczesną jesienią, można mówić o powołaniu wcale stabilnego zespołu – rzecz również w tych warunkach nie do pojęcia... dziś nie do pojęcia, gdy każda nowa inicjatywa z największymi trudami przebija się przez biurokratyczne zapory. Było to jednak możliwe wówczas – na Śląsku tylko wówczas! – w tamtych niepowtarzalnych warunkach 1945 roku, bo już nigdy potem.

Pierwsza powojenna wiosna okazała się czasem ujawnienia rozległych aspiracji kulturalnych Śląska, który stał się krótkotrwałą mekką dla po-

jewódzkich, do stworzenia Śląskiego Teatru Muzycznego ostatecznie nie doszło. Zorganizowany już w początkach lutego pod kierownictwem Walentego Śliwskiego i Stefana Gardy teatr pod taką nazwą, choć z miejsca rozpoczął wcale rozległą działalność estradową skupiając grono utalentowanych solistów (wśród nich Natalia Stokowacka, przyszła primadonna Opery Śląskiej) a także grupę tancerzy, choć dysponował już nawet 24. osobowym chórem, nie mógł rozwinąć planowanej działalności. Ambitna próba doprowadzenia do wystawienia „Halki” – w nawiązaniu do działającej w ramach Teatru Polskiego w Katowicach w latach 1922-1931 sceny operowej, która rozpoczęła start właśnie premierą arcydzieła Moniuszki – została zablokowana z miejsca przez ministerstwo kultury. I oto gdy Śląski Teatr Muzyczny okazał się być wizją bez szans na urzeczywistnienie, pojawił się pomysł, aby zwrócić się z propozycją wystawienia „Halki” do przebywającego w Krakowie Adama Didura. Nie mogło być lepszej kandydatury, bo też nie było w Polsce większego autorytetu w świecie opery niż ten otoczony legendą wspaniałej kariery światowej, wybitny artysta.

## PRZED PODNIESIENIEM KURTINY

Była połowa kwietnia i jeszcze trwała wojna. Jeden z najbliższych współpracowników Adama Didura, Tadeusz Bursztynowicz (także jego uczeń – dysponował pięknym tenorem, zaś wkrótce okazał się wysmienitym organizatorem) zapisał, że gdy tylko dotarła do przebywającego w Krakowie wiadomość, że istnieje szansa stworzenia w Katowicach placówki operowej oraz objęcia stanowiska profesora w już działającym konserwatorium, sprawa ruszyła z miejsca. Didur, który zachował w dobrej pamięci Katowice z kilkakrotnych występów przed wojną „(...) zdecydował się natychmiast tam wyruszyć. Trudności z wyjazdem nie miał żadnych. Całe swoje mienie zabrał w jeden tobołek i korzystając z uprzejmości udających się na front żołnierzy wyjechał z nimi do Katowic. (...) a jego marsowa, spokojna twarz promieniała radością”. Zapamiętajmy tę chwilę, gdy zajmuje miejsce w wojskowym samochodzie transportowym. To wiele mówi kim był z natury ten ponad 70.letni już wówczas artysta, którego można było spotkać podczas gaszenia pożaru w powstańczej Warszawie, a płonąca stolice opuścić jako jeden z ostatnich. Tadeusz Bursztynowicz opisał także scenę, gdy dotarł do Mistrza na szóstym piętrze w kamienicy przy Koszykowej, który najspokojniej „(...) kręcił mąkę z owsa na malutkim młynku do kawy; piekł placki. „Latające krowy” i bomby nie wyprowadzały go z równowagi”. Bo też myliłby się

„(...) ten kto mierzyłby siły Adama Didura według wieku. Łączył on w sobie energię młodzieńca, jasność umysłu i szybkość decyzji wieku dojrzałego z bogatym doświadczeniem starości. Te walory przy jego ujmującym sposobie obcowania z ludźmi zjednały mu na nowym terenie wielu przyjaciół i utworowały drogę do wytkniętego celu”.

W Katowicach zatrzymuje w się mieszkaniu Ludomira Różyckiego przy ulicy Sobieskiego 24, uzgadnia gdzie trzeba i co trzeba, wraca do Krakowa i znów wyprawia się do Katowic – teraz już z Calmą i Bursztynowiczem. Wkrótce otrzymuje do dyspozycji rozległe 6. pokojowe mieszkanie w centrum przy ulicy Mielęckiego 10, które spełni rolę sztabu powstającej opery a także wspólnej kwatery artystów, gdy przeniosą się z Krakowa do Ka-



Po historycznej premierze „Halki” 14 czerwca 1945 roku

wojennych rozbitków. Muzycy, aktorzy i śpiewacy, twórcy i artyści, różnymi drogami podążają na Śląsk, a przede wszystkim do Katowic, które przeżywają swoje wielkie dni. Rozkwitają z miejsca muzyka i teatr: muzyka, bowiem już w marcu daje swoje pierwsze koncerty stworzona przez Witolda Rowickiego orkiestra radiowa, a potem niemal jednocześnie powstaje Filharmonia Śląska. Rusza również z wielką energią katowicki teatr, który już 2 kwietnia dał swoją pierwszą premierę – prezentując „Zemstę” Fredry. Z miejsca ożyła prasa – i to od razu całą paletą dzienników. Lecz droga do powołania opery nie była wcale łatwa, jako że opór władz centralnych stanowczo wykluczał taką możliwość. Toteż, pomimo energicznych wysiłków inicjatorów tego ambitnego zamysłu oraz poparcia władz wo-

towic. Będą tu pomieszkiwali z Mistrzem – Calma, Lachetówna i Bursztynowicz, Hiolski, Finze i córka Didura, mezzosopranistka Olga. Tu odbywają się narady i próby, nocują na siennikach przyjezdni goście, do wspólnych posiłków zasiada 20 osób. – Zacytujmy jeszcze raz Bursztynowicza: „Adam Didur, wódz tego małego obozu ogarniętego entuzjazmem twórczej pracy, działa z niezwykłą energią. Jest wszędzie”. Musi bowiem jako szef artystyczny czuwać nad zestrojeniem w całość tego skomplikowanego przedsięwzięcia, jakim jest przygotowanie premiery w tych prowizorycznych warunkach przez zespoły, które się dopiero tworzą i zrastają. A jednocześnie jako dyrektor – choć bez oficjalnej nominacji – odpowiada za całość prac organizacyjnych przyszłego teatru, jeszcze bez administracji, służb finansowych i technicznych. To zaś wiąże się z niezliczonymi spotkaniami i zabiegami, by uzyskać zgodę na przedstawione propozycje, a przede wszystkim niezbędne środki, a te nawet przy pełnym zrozumieniu i poparciu mogą być wydzielone skąpo. To prawda – życzliwość ówczesnego wojewody gen. Aleksandra Zawadzkiego i wicewojewody Jerzego Ziętka jest wówczas niezawodna, ale wymaga to jednak licznych zabiegów, składania pism oraz spotkań i rozmów. A czas nagli!

Przystępując do realizacji tego niewiarygodnego przedsięwzięcia Adam Didur ma wizję przyszłego teatru, którą przedstawił jeszcze w marcu w krakowskim „Dzienniku Polskim” – wizję wędrującego po kraju „zespołu opery narodowej”. Stwierdził, że: „Nadeszła już chwila, gdy i o operze należy pomyśleć jako ważnej dziedzinie sztuki narodowej (...). Organizacja opery nie może trwać długo – poszczególni artyści organizują swój byt na własną rękę, rozjeżdżają się i tracimy przez to jedyną sposobność zorganizowania znakomitego zespołu opery narodowej”. Z operą zamierzał związać „reprezentacyjnie postawiony balet (...) aby krzewić kulturę i zainteresowanie sztuką po wszystkich miastach Polski”.

W kolejnym wywiadzie z 11 maja w „Trybunie Robotniczej” Didur oznajmia, że: „Pragnie postawić Halkę od razu na najwyższym poziomie, myśli też o tym, aby każdy mógł znaleźć się w teatrze na pierwszej powołanej do życia po latach niewoli operze”. Podjęcie się tego zadania przez Adama Didura, a właściwie już samo związanie się Adama Didura z Katowicami, wywołało ogromne zainteresowanie sprawą powołania w stolicy Śląska teatru operowego, że przytoczę tytuł artykułu prof. Mieczysława Kosewskiego w „Dzienniku Zachodnim” z 26 kwietnia: „O polską operę w Katowicach”. Zadanie przedstawione od początku jasno – realizacja „Halki” jako akt artystyczny, ale i etap pierwszy w organizowaniu samodzielnego teatru operowego. Taka społeczna atmosfera towarzyszyła pasjonującemu aktowi mierzenia sił na zamiary, z wiarą, że cel zostanie osiągnięty – skutecznie i w terminie.

### HISTORYCZNA PREMIERA

To, co działo się w tych kilku tygodniach poprzedzających wejście „Halki” na scenę, a szczególnie już w ostatnich dniach, przypominało sytuację z zapalonym lontem. Był termin, więc już nie mogło być odwrotu. Przygotowania do premiery nabrały niezwykle przyspieszenia a jednocześnie nacechowane były improwizacją. Próby odbywały się w różnych miejscach: część solistów przebywała jeszcze w Krakowie i czuwał nad nimi przyszedł reżyser Opery Śląskiej, Bolesław Fotygo-Folański. Kierowany przez Elżbietę Jefimcową (ongis solistka Opery w Odessie) chór Śląskiego Teatru Muzycznego, odbywał próby w teatrze oraz w studium tańca W. Śliwskiego przy ul. Warszawskiej. Oddzielnie pracowała także orkiestra Związku Zawodowego Muzyków (w przyszłości Filharmonii Śląskiej) pod dyktando Zbigniewa Dymka. Końcowe próby solistów odbywały się także w mieszkaniu Didura przy ul. Mielęckiego 10. Dekoracje pod nadzorem Eustachego Janickiego zestrojono z tego, co się dało wybrać z teatralnych magazynów oraz z niszczonego na wolnym powietrzu składu poniemieckich deko-

racji. Kostiumy dobrano również z wielu miejsc – chór wykorzystał w części zasoby miejscowe; głównie jednak kostiumy skompletowano z magazynów krakowskiej firmy Pilarskich (kontusze, żupany, gunie, serdaki) .... Tańce natomiast przygotował baletmistrz Jan Fabian, głównie w oparciu o zespół Śląskiego Teatru Muzycznego. Tak nastał czerwiec i czas końcowych prób.

Realizacja tak skomplikowanego dzieła była w tych warunkach możliwa dzięki autorytetowi Didura i doświadczonemu realizatorom. Reżyseria została powierzona Adamowi Doboszowi, świetnemu tenorowi (debiutował we Lwowie w partii Jontka w 1909; jego repertuar obejmował ponad 100 partii), od 1914 związanemu z Operą Warszawską, sprawdzonemu także w roli reżysera operowego. Natomiast kierownictwo muzyczne objął wybitny muzyk Zbigniew Dymek; ongiś asystent Artura Toscaniniego w La Scali, później m.in. dyrygent Opery Poznańskiej, profesor konserwatorium w Krakowie i Katowicach, współtwórca Filharmonii Śląskiej i jej pierwszy dyrygent. Ten skład realizatorów został zestawiony bezbłędnie i skutecznie, skoro 12 czerwca „Trybuna Robotnicza” mogła zapowiedzieć powrót na polską scenę po blisko 6-ciu latach okupacji nieśmiertelnego polskiego arcydzieła



Adam Didur

St. Moniuszki. Także „Dziennik Zachodni” w artykule „Przed premierą Halki”, z satysfakcją obwieszczał, że: „Garstka pionierów z prof. Didurem na czele, w cichej i mozolnej pracy przygotowała arcydzieło Stanisława Moniuszki”.

W spektaklu premierowym wystąpili: Wiktoria Calma – w partii tytułowej, Olga Szamborowska – Zofia; Jontka kreował czołowy polski tenor tych lat – Lesław Finze, Janusza – Adam Kopciuszewski, baryton przez wiele lat związany ze sceną operową Teatru Polskiego w Katowicach przed wojną (zapowiedziany Andrzej Hiolski zachorował), Stolnikiem był Henryk Paciejewski; reżyser Adam Dobosz wystąpił w podwójnej roli: Szlachcica i Górala, natomiast sam Adam Didur – w nagłym zastępstwie pojawił się w roli Dziemby ... po raz ostatni na scenie. Premiera „Halki” w dniu 14 czerwca 1945 miała rangę wydarzenia historycznego i już wówczas byli tego świadomi twórcy spektaklu, jego wykonawcy a także publiczność zgromadzona tłumnie w katowickim teatrze. Pisał po latach Józef M. Michałowski: „Pamiętam, że Teatr im. Wyspiańskiego wypełniony był (...) aż po najwyższe rzędy II balkonu (...). Wzruszeniem poddała się cała widownia. Słychać dookoła tłumiony szloch, widziałem ukradkiem ściera-

nie łzy spływające po policzkach...”

Już 17 czerwca (nr 112) „Trybuna Robotnicza” piórem prof. Ludomira Różyckiego (w podtytuł: „Pierwsze przedstawienie operowe w wyzwolonej Polsce”) niezwykle wysoko oceniała spektakl. Pisał wybitny kompozytor i znawca teatru operowego: „...obsada i wykonanie opery było dla nas niespodzianką. Któż mógł przypuszczać, że w tak krótkim czasie po trzech próbach orkiestrowych uda się zmontować tak piękne przedstawienie”.

Pierwsza „Halka” powojenna była i skromna i wspaniała. Skromna, bo wystój sceny i kostiumy zostały zestawione w zaimprovizowanych warunkach, za to jakie głosy – młode głosy!

### 207 DIDUROWSKICH DNI

Tyle upłynęło dni od dnia historycznej premiery „Halki” do dnia śmierci Adama Didura 7 stycznia 1946 roku. Jeszcze w czerwcu zaprezentował „Halkę” na katowickiej scenie 8 razy, w lipcu – dziesięciokrotnie – wyprawiając się z tym spektaklem także poza Katowice. W sierpniu pięciokrotnie obejrzał „Halkę” Kraków, choć każda wyprawa na inną scenę stanowiła trudny dzień do wyobrażenia wyczyn organizacyjny i artystyczny. W takich warunkach nieustającej prowizorki już w połowie września dochodzi na katowickiej scenie do następnej premiery: „Tosci” z Calmą w partii tytułowej, Hiolskim w roli Scarpia (ma wówczas ledwo 23 lata!) i Lesławem Finze (Cavaradossi). Przedstawienie reżyserował Adam Dobosz, dekoracje zaprojektował znany później scenograf Jan Kosiński, zaś kierownictwo muzyczne sprawował doświadczony dyrygent Jerzy Sillich, który stanął już przed własną, zorganizowaną od podstaw orkiestrą. Także „Tosce” niebawem zaprezentowano w Krakowie.

Na historycznym afiszu „Halki” znanym z wielokrotnych reprodukcji nie pojawia się jeszcze późniejsza nazwa teatru – Opera Śląska – choć właśnie taka przyjęła się z miejsca w potocznym użyciu. Spektakl firmuje jeszcze Teatr im. St. Wyspiańskiego. W tym czasie kwestią najważniejszą by teatr operowy mógł normalnie funkcjonować i rozwijać się staje się własna siedziba, skoro niemożliwe okazało się dalsze dzielenie budynku z Teatrem Śląskim. I tak wybór pada na Bytom, gdzie czekał na przejęcie neoklasycygnym gmach teatru miejskiego zbudowany na przełomie wieku; co prawda wyszabrowany i zdewastowany, skoro przez kilka miesięcy kwaterowali tu żołnierze radzieccy. I właśnie tu znajdzie swoją własną siedzibę Opera Adama Didura. Gdy dokonywano niezbędnych prac, by mógł zostać doprowadzony do stanu używalności (brak było nawet kurtyny, którą z kolei zainstalowano wcześniej w Teatrze Śląskim), ma miejsce niezwyklej wagi wydarzenie: oto na Śląsk dociera po wielu dniach podróży z nieustającymi postojami znaczna część zespołów repatriowanej Opery Lwowskiej. W krótkim czasie ma miejsce zasadnicze wzmocnienie kadrowe, skoro oprócz sporej grupy artystów znajdują w życiową przystań także pracownicy techniczni reprezentujący wszystkie zawody. I tak nagle podwaja się orkiestra i chór, wypełniają się świetnymi rzemieślnikami warsztaty, wzmacnia poważnie zespół solistów. I wreszcie ten oczekiwany spektakl „Halki”, 29 listopada, inaugurujący działalność na własnej scenie. A już 9 grudnia pierwsza bytomska, od razu podwójna premiera – „Rycerskości wieśniaczej” i „Pajaców” w wybornej obsadzie, poświadczająca fakt wielkiej wagi: bo oto zaledwie pół roku po pierwszej premierze młoda placówka osiągnęła już niemal stan pełnej artystycznej i organizacyjnej stabilizacji we wszystkich zespołach i grupach pracowniczych.

A jak prestiżową pozycję zdobyła już młoda Opera Śląska świadczy fakt, że 25 grudnia w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Polskie Radio transmitowało „Halkę” – tę, która miała sceniczną premierę pół roku wcześniej na katowickiej scenie. Była to pierwsza polska opera nadana przez radio, a jej szeroki zasięg odbioru objął nie tylko kraj.

## Solisci - śpiewacy



Cezary Biesiadecki



Anna Borucka



Bogdan Desoń



Renata Dobosz



Leokadia Duży



Justyna Dyla



Katarzyna Haras-Kruczek



Swietlana Kaliniczenko



Maciej Komandera



Joanna Kściuczyk-Jędrusik



Bogdan Kurowski



Tadeusz Leńniczak



Ewa Majcherzyk



Hubert Miśka



Iwona Noszczyk



Anna Noworzyn





Sabina Olbrich-Szafranec



Mariola Płazak-Ścibich



Ewa Pytel-Polak



Piotr Rachocki



Włodzimierz Skalski



Karina Skrzyszewska



Adam Sobierajski



Magdalena Spytek-Stankiewicz



Aleksandra Stokłosa



Ewelina Szybilska



Tomasz Urbaniak



Juliusz Ursyn-Niemcewicz



Janusz Wenz



Feliks Widera



Anna Wiśniewska-Schoppa



Adam Woźniak



Zbigniew Wunsch



**Balet:** Daniil Alexandrov, Ewa Czampiel-Matura, Artur Dmochowski, Michał Gongor, Wioleta Haszczyk, Anna Kmiciek-Sokalla, Dominika Koj, Michał Krzemień, Sylwia Kubacka-Werner, Joanna Kurkowska, Bernadeta Maćkowiak, Monika Niedźwiecka, Patryk Nowacki, Aneta Pająk-Cwojdzńska, Grzegorz Pajdzik, Adam Panoch, Aleksandra Piotrowska, Karol Pluszczewicz, Natalia Polak, Aleksandra Pytel, Tomasz Sośnik, Krzysztof Szczygieł, Aleksandra Ulewicz, Katarzyna Wieliczko-Pos, Patryk Wlazło, Marek Zaręba



Olga Kozimala-Kliś – kierownik baletu



Henry Konwiński – choreograf i reżyser



Bernadetta Maćkowiak – asystent reżysera



Krzysztof Dziewięcki – dyrygent



Larysa Czaban – pianistka



Halina Mansarlinska – pianistka



Jadwiga Bacik – inspicjent



Krystyna Siedlik – inspicjent



**Chór:** Michał Bagniewski, Grzegorz Biernacki, Zbigniew Biliński, Janusz Bolewski, Grażyna Bonk, Paweł Brol, Agnieszka Daroszevska, Witold Dewor, Maria Dyla, Kamil Gałązka, Sebastian Janda, Izabela Kalemba, Karolina Kasprzyk, Mateusz Kołakowski, Juliusz Krzysteczko, Marek Lisaj, Dorota Łosiak-Manowska, Renata Miś, Dariusz Nuszyński, Magdalena Okońska, Wojciech Paczyński, Marta Pagacz, Joanna Pakulla, Kamil Pawłowski, Mirosława Przeworska, Anna Sadowska, Jolanta Smolik, Piotr Strzodka, Dominika Stymalska, Joanna Trefon, Teresa Unger, Eugenia Widera, Agnieszka Wieczorek, Natalia Wieczorek, Małgorzata Wierzbička, Joanna Wojtaszewska, Mariusz Wojtaszewski, Jolanta Wyszkowska, Michał Zawierucha



**Orkiestra:** Dobrochna Bagniewska, Agnieszka Bator-Skowrońska, Marian Bugdoł, Małgorzata Bugiel, Roman Chrzęścik, Igor Czaban, Tacjana Czech, Marta Gargas-Borowy, Marta Gaweł-Nowak, Dawid Guzy, Krzysztof Gwóźdź, Olga Ivanchenko, Lilianna Janusz, Dariusz Jursza, Aleksandra Kasperek, Karol Klimczyk, Jan Knapik, Barbara Kostka, Gabriel Koszela, Cezary Kowalski, Jacek Król, Joanna Kruszyńska-Szwedo, Walery Kryworuczko, Barbara Księżyk, Maria Kubisa, Aleksander Kulawik, Nikol Latocha, Grażyna Leśniczak, Maria Malinowska, Adam Markwica, Iwona Mocała, Roksana Myślińska, Małgorzata Orzińska, Alina Pietrzak, Rafał Pol, Yaroslav Popov, Zygmunt Przegendza, Stanisław Rymarczyk, Tomasz Soswa, Klaudiusz Sowa, Renata Taut, Robert Waloszczyk, Kornel Wieczorek, Krzysztof Więcaszek, Sebastian Wizner



Krystyna Krzyżanowska-Łoboda  
– kierownik chóru



Tadeusz Piszek – asystent reżysera



**Administracja:** Wanda Bralich, Robert Cichocki, Bogumiła Dusza, Zenon Dzienniak, Katarzyna Dziewięcka, Andrzej Federowicz-Szary, Małgorzata Gadula, Waldemar Gil, Łukasz Goik, Anna Greń – główna księgowa, Zofia Juszczyk – kier. Działu Finansowego, Ewa Kalamaszek, Marek Kalamaszek, Martin Karasz, Grażyna Konieczna, Monika Kopicka, Iza Kosińska, Katarzyna Kozdoń, Tadeusz Krampichowski, Aleksandra Krych, Agnieszka Kubik, Małgorzata Kuca, Ramona Kurzawa, Leszek Kwaśniewski, Marianna Leśnikowska, Alina Lubojańska, Adam Mankiewicz – z-ca kier. Działu Technicznego, Leszek Matuszewski, Tomasz Matuszkiewicz, Henryk Michta, Barbara Nowak, Ewa Nowak – kier. Koordynacji Pracy Artystycznej, Krzysztof Ochab, Mirosława Pawlik, Krystyna Piątkowska, Jan Piątkowski, Katarzyna Poprawa, Krystian Pośpiech, Krzysztof Pyka, Lida Rachmanberdijewa, Jarosław Rogaliński, Beata Solik, Małgorzata Sroka, Edward Szeremeta, Katarzyna Szubert, Krystyna Szulińska, Beata Szweda – kier. Działu Imprez i Reklamy, Natalia Szweda, Małgorzata Tomczak, Dominik Tyrala, Janina Wenz, Dawid Wilk, Ewa Włoszczyńska, Alicja Wysocka, Ewa Zabiegło, Zbigniew Zajdler, Danuta Zamachowska – kier. Działu Kadr, Anna Zaporowska, Elżbieta Zduniak, Krzysztof Zok



Łukasz Goik – zastępca dyrektora



**Akustycy i oświetleniowcy:** Bogusław Kubat, Tomasz Macko, Paweł Nawrat, Sebastian Tabor, Tomasz Trela, Adrian Trzeja



Katarzyna Szubert – asystentka dyrektora  
Katarzyna Dziewięcka – asystentka z-cy dyrektora



**Garderobiane:** Małgorzata Żuchowska, Izabela Nobis, Bożena Rabczewska, Dawid Widera, Ilona Zasańska, Maria Otrząsek, Ewa Kocot, Grażyna Kądziała, Szarlota Prygiel, Dorota Grzesiak



**Fryzjerki:** Izabela Kaczmarek, Alicja Michalska, Irena Różanka



**Pracownice krawieckie:** Gabriela Bober, Anna Brzezina, Henryk Krawczyk, Karina Spendel, Barbara Szlufik, Beata Szula, Iwona Świątek, Małgorzata Zaręba



**Technicy sceny:** Bogumił Bocewicz, Józef Burdyszek, Marcin Froch, Adam Kamiński, Aleksander Konopkin, Andrzej Kozak, Adam Nowak, Henryk Rusecki, Dariusz Sikora, Zbigniew Sioła, Rafał Szoftysik, Marek Tarkowski, Jerzy Walencki, Mariusz Wuzik



**Obsługa widzów:** Joanna Adamczyk, Edyta Dorocka, Marcin Gawek, Patrycja Kowalska, Mariusz Krafczyk, Michał Kubat, Karolina Kuca, Ewa Lipok, Genowefa Makles, Dawid Michalski, Magdalena Molska, Agnieszka Napierała, Kamil Ochab, Wera Respondek, Małgorzata Riling, Mariola Sitek, Beatryksa Widera



**Dział Transportu:** Haber Piotr – kier. transportu, Zygmunt Gawek, Grzegorz Twarkowski, Marek Zajączkowski



**Pracownicy:** Ryszard Bołbotowski, Elżbieta Gorzkowska, Stanisław Grabowski, Maria Sajdel, Krzysztof Żuchowski

Jubileusz 70. lecia Opery Śląskiej w Bytomiu – wydarzenie objęte honorowym patronatem  
 PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO  
 PREZYDENT.PL <http://www.prezydent.pl/>

Mecenas:



Sponsorzy:



Patroni medialni:



Partnerzy:



POLSKI KOKS



# WIODĄCY EKSPORTER KOKSU NA ŚWIECIE

Polski Koks S.A.  
 ul. Paderewskiego 41  
 40-282 Katowice, Polska

tel. +48 32 357 09 00  
 fax +48 32 357 09 08  
[www.polskikoks.pl](http://www.polskikoks.pl)



## Bezpieczniki TAURONA

WŁĄCZ dla dobra dziecka

[www.bezpiecznikitaurona.pl](http://www.bezpiecznikitaurona.pl)



MINISTER  
EDUKACJI  
NARODOWEJ

Akcja pod patronatem



RZECZNIK PRAW DZIECKA  
Marek Michalak

# Zza sceny



fol. T. Griessgraber

